Ner 25. 27 Lutego.

Rok 1830. Sobota.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKOW

Dnia 24 *Lutego* 1830.

Karnawał tegoroczny, wesoło zakończył się w Krakowie. Prócz kassyna maskowego, pikników i innych zabaw publicznych; w wielu domach prywatnych tańczono i bawiono się do osmey godziny ranney nazaiutrz, a nawet i dłużey. — Teatr ciągle pusty.

Polityka.

XXV. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

FRANCYA. (*Z Paryża* 12 *Lutego.*) Wyprawa do Algieru iest już podpisaną. — Woysko lądowe teyże wynosić ma 25,000 ludzi. — Mówią że jenerał Bourmont minister woyny, odbierze nad nią dowództwo, a admirał Duperre dowodzić będzie flottą. — Niektórzy zaś utrzymuią, że do-

wództwo nad woyskiem lądowém otrzyma xiąże Mortemart poseł francuzki w Petersburgu, i że z tą wiadomością wysłany tam został ode dworu siostrzeniec jego hr. Croussol. (*Patrz artykuł z Berlina.*)

PRUSSY. (*Z Berlina d.* 18 *Lutego.*) Dziś przeiechali tędy, hr. Croussol porucznik woysk francuzkich, użyty przy poselstwie francuzkiém w Petersburgu i posłaniec gabinetowy *P. Gazon*, obadwa gońcem z Paryża do Petersburga.

HISZPANIA. (*Z Madrytu* 2 *Lutego.*) Dzisieysza gazeta dworska ogłasza dekret królewski zawieraiący uznanie pożyczki hollenderskiey. — Inny dekret powołuie 25,000 ludzi do nowego zaciągu woyskowego.

GRECYA. (*Z Londynu* 6 *Lutego.*) Onegdy został dopiero podpisany stanowczy protokuł, tyczący się spraw Grecyi przez pełnomocników trzech dworów; mocą którego xiąże Leopold Sasko-Koburgski mianowany jest *panuiącym monarchą* tey krainy.

WŁOCHY. (*Przez Londyn* 10 *Lutego*) Listy z Neapolu donoszą, że w wielu okolicach Włoch, wybuchła zaraza morowa!... Mówią że pewna rodzina z pólnocy przybyla, przywiozla ją tam z sobą. (!!!) — W państwie kościelnem, zaprowadzona zostala kwarantanna 11 dniowa przeciw Toskanii.

BRAZYLIA. (*Z Paryża* 12 *Lutego.*) Gazeta Francyi zawiera smutną bardzo wiadomość z Rio-Janeiro pod dniem 7 grudnia, że tam cesarz D. Pedro, jadąc ze spaceru z młodą swoją małżonką, córką D. Maryą da Gloria i xięciem Leuchtenberg, których sam powozil, doznal okropnego wypadku. Albowiem przy zawróceniu na ulicę *Lanario* dyszel pękl i konie postrachane, mimo naymocnieysze usiłowanie casarza zerwaly się tak gwaltownie, że przewrócily pojazd. Sama cesarzowa niedoznala wprawdzie żadnego uszkodzenia; Dona Marya stlukła się nieco, xiąże Leuchtenberg zwichnął rękę, ale niestety! cesarz tak nieszczęśliwie upadl, że sobie zlamal dwa żebra, i przez pięć minut byl bez zmysłów. — Atoli po pierwszem opatrzeniu przekonano się, że niema

żadnego powodu do obawy o niebezpieczeństwo życia. — Jest owszem nadzieja, że ukochany monarcha, w krótce ludowi swojemu przywróconym zostanie.

Dziennik zaś sporów, z innego źródła donosi, że xiąże Leuchtenberg złamał rękę, a królowa portugalska mocno jest raniona w głowę. Młoda cesarzowa niezmordowanym jest tych wszystkich chorych aniołem stróżem i koleją czuwa nad niemi.

(Osobliwszą jest rzeczą, że obay bracia od jednakowego rodzaju rozrywki tak okropnych doznali skutków; albowiem jak wiadomo i D. Miguel przed rokiem przeszło, doznał podobnego przypadku jadąc ze spaceru z siostrami. — Czy też to niejest jaka przestroga niebios, aby się bracia pojednali? —)

Rozmaitości.

Okropny przypadek zdarzył się niedawno w pewney wiosce francuskiey. Zgłodniały wilk przypadł do wsi, porwał dziecię! i zaczął uciekać z niém do lasa. Nieszczęśliwa matka widzi to — bieży za nim w pogoń, — ale nieszczęsna utraca siły, wilk uchodzi, a boleścią wyobrażenia szarpana, że dziecie jey tak okropną ginie śmiercią: oderwała kawał płótna ze swey odzieży i powiesiła się z rozpaczy!

Wiadomości z *Przylądka dobrey nadziei* donoszą o śmierci Ghiki króla Kafreryi. Podczas choroby swoiey, kazał wiele kobiet pościnać, jako podeyrzanych, że mu ją przez czary zadały. — Młodszy jego syn *Cow-Claugh* wstąpił na tron. —

W stanach zjednoczonych Ameryki północney, w roku 1775 było 37 gazet i pism peryodycznych; w roku 1810 liczba ich wynosiła 358, a w roku teraźnieyszym wynosi 827

Gazeta berlińska Fossa, z uwielbieniem wspomina, że teraz wiele młodzieży polskiey odbywa podróże naukowe po różnych krajach Europy.

Historya.

BITWA POD GRUNWALDEM.

Przekład z pamiętników historycznych Millera.

(Dalszy ciąg.)

Teraz posłowie Wacława króla Czeskiego przybyli na mieysce teatru woyny. Wyiednali zawieszenie broni aż do 24 Czerwca 1410 r. i przedstawili obydwóm stronom aby rozstrzygnienie sporu ich panu zostawić chcieli. Obydwie strony przyięły te propozycyą, a Wacław tak rozstrzygnął: każda strona ma pozostać przy tem, co przed zaczęciem nieprzyiacielskich kroków posiadała, a przeto krzyżacy miasto Dobryń odstąpić, a Zmudź dla siebie otrzymać maią. Na Witolda iako nieprzyiaciela religii chrześciańskiey nie miano tu żadnego względu, bo go bydź godnym nie uznawano.

Lecz ani owa Wacława decyzya, ani zawarte zawieszenie broni, rozdwoionych a teraz bardziey ieszcze roziątrzonych umysłów ułagodzić niezdołały. Napróżno Zygmunt król węgierski obydwóm stronom proponował swe pośrednictwo. Woyna i krwi rozlew ważyły się iuż na szali przeznaczenia. Witold nieustannie podbudzał Jagiellę do odnowienia kroków nieprzyiacielskich, i obiecywał znaczne posiłki rusinów, tatarów i wołochów z litwinami połączone na pomoc Jagielle przyprowadzić. Król polski powiększył swe woysko niemcami i czechami których na żołd przyiął. W Poznaniu uroczyście zadecydowano na nowo woynę, przeciwko krzyżakom rozpocząć, i iuż w tenczas przygotowywali się polacy do przeprawienia się przez *Notec (?...)* dla rozpoczęcia kroków woiennych.

Mistrz krzyżacki także nie próżnował; owszem tak przygotował swe woysko by całą siłą mógł na nieprzyiaciela uderzyć. W miesiącu Maiu 1410 r. wysłano z wezwaniem marszałkowskiem po całych Prusach, które nakazywało wszystkim zdolnym do broni mężczyznom mieć się na pogotowiu,

by w każde mieysce gdzieby ich wezwano stawić się mogli. Nawet z innych kraiów sprowadzili krzyżacy woyska, a niemców wielką liczbę na żołd przyięli, z królem czeskim i węgierskim przymierze zawarli, ostatni nawet miał przyrzec za 4000 zł. które mu zakon wyliczył, zaczepnie działać przeciwko polakom skoroby tylko Jagiełło w Prussy wkroczył.

Takie przygotowywania i uzbraiania się rokowały obydwom stronom straszny cios. Zniszczenie iedney lub drugiéy zdawało się bydź nieuchronném. Cała północ z natężeniem wyglądala tych zamachów wypadku, któren iéy wstrząśnieniem grozil; ale im bardziéy zbliżala się godzina roztrzygnąć maiąca obu stron przeznaczenie, tym mniéyszą miał nadzieie Jagiełło pomyślnego dla siebie końca. Ten co mimo swéy pobożności, zawsze się zapalonym do woyny okazywał książęciem, teraz się łzami zalał. To ociąganie się naczelnika narodu, miało wpływ na umysły znaczniéyszych członków onego. Wielu z pomiędzy nich wymówiło się od przyięcia kommendy nad woyskiem. Nakoniec Machowicz obiął pod rozkazami króla dowództwo nad woyskiem, i rada woienna dodaną mu została. Arcybiskup gnieznański mianowany został rządzcą kraiu na czas nieobecności króla.

Przeszło w 100,000 woyska pod dowództwem króla Jagiełły i xięcia Witolda do Pruss wkroczyło, a z nim i wszelkie nieszczęścia woyny; tatarów bowiem hordy niemożna było od wyrządzania nayobrzydliwszych zbrodni powściągnąć, a litwini na wpół ieszcze prawie poganie, często im dopomagali. Sami tylko polacy przez religiyne obrządki i odśpiewanie nabożnych pieśni, przygotowywali się do zwycięztwa lub śmierci.

Gilgenburg musiało nayprzód doznać srogości nieprzyiaciół. To nieszczęśliwe miasto całkiem w perzynę obrócone zostało, od którego kurzących się ieszcze zwalisk obrócili swe kroki polacy ku Maryenburgowi. W marszu ku téy sto-

licy wielkiego mistrza, między wsiami Tanneberg i Grunwaldem, natrafili polacy na woysko krzyżackie, które Ulrych naprzeciw nich prowadził. Osiemdziesiąt tysiączne woysko krzyżaków złożone było z poddanych własnych ich kraiów, z niemców na żołd przyiętych, i z posiłkowego woyska ich sprzymierzeńców, i podobnąż iak ich nieprzyiaciele prowadzili z sobą liczbę armat. W owych czasach woyna, niebyła tak iak dziś z zimną krwią wymyślonych planów igrzyskiem. Nie przez sztuczne i nieprzewidziane poruszenia woyska, starano się zniszczyć nieprzyiaciela; lecz szybki płomień dzikich namiętności, połączony z siłą i odwagą, naykrótszą w tenczas do pokonania nieprzyiaciół wskazywał drogę. Nawet ówczasowe urządzenie woyska i dochody kraiowe niedozwalały powolnego prowadzenia woyny. I teraz też było życzeniem tak Jungingena iako też i Witolda, by ich los przez iaką główną bitwę iak nayprędzéy rozstrzygnionym bydź mógł. Nie tak myślał król polski Jagiełło, iego czułą duszę tym bardziéy żal przerażał, im bliżéy był moment straty tylu tysięcy woiowników. Dzień, ów który, ieżeliby szczęście nieprzyiaciołom posłużyło, mógłby go strącić ze szczytu chwały i zniszczenie kraiu zrządzić; dzień mówię tak groźny i tyle decyduiący, ieszcze mu się nigdy nie przytrafił. Troskliwe te i niespokoyne myśli zaprowadziły go do pobliskiéy kaplicy. Tu rzuca się na kolana przed ołtarz i modły swoie razem z odprawiaiącym mszą świętą kapłanem zanosi do Boga. — Jeszcze nieskończył swoiéy modlitwy, a iużci posłaniec za posłańcem, a nakoniec i sam Witold z kilkoma dowódzcami przed królem staie i prosi by swoią przytomnością zachęcił woysko do boiu.

Obydwa woyska stały naprzeciw siebie, Na wzgórkach krzakami zarosłych krzyżackie, a polskie i litewskie niżey na równinie. Pierwsze, z poddanych zakonu krzyżackiego, z bawarczyków, szwabów, franków, sasów, mieszkańców nad-reńskich, westfalczyków, austryaków, czechów, morawianów i szlązaków złożone, podzielone było na 50 chorągwi, a te znów formowały cztery oddziały, z których je-

den naywiększy z 19 złożony chorągwi, jako korpus posiłkowy w tyle uszykowanym został, ażeby tamtym gdzie będzie potrzeba w pomoc przybydź mógł. Kilkaset samych krzyżaków było między woyskiem, a wielu z xiążąt walczylo pod horągwiami krzyżaków.

Polskie woysko na dwie podzieliło się części. Litwini, tatarzy, wołochy i rusiny prawe, a polacy, czechy i niemcy lewe formowali skrzydło. W sztuce i doświadczeniu wojennym krzyżacy, zaś w liczbie woyska nieco przemagającemi byli Polacy. — Przed samą batalią, Metodius de Trautenau czech, na czele 800 jazdy swojego narodu, stawil się przed mistrzem krzyżaków i ofiarowal mu swoie uslugi. — Ale Ulrych boiąc się zdrady, odprawil go z obrażaiącą odpowiedzią mówiąc: »Niepotrzebnię ia bracie Judasza«! z gniewem odwrócił się Metodius i udal się na stronę polaków. Przecież i Jagiełło oboiętnie go przyiał: kazał mu iednak z boku armii zaiąć pagórek i tam dalszych rozkazów oczekiwać.

Już obydwóch stron lekkie hufce z sobą się starły, główne tylko linije woysk staly ieszcze nieporuszenie; gdy dwóch poslańców od mistrza krzyżaków który sobie życzyl ażeby go polacy w tey dogodney pozycyi którą zaymowal zaczepili, przed królem stanęlo, a podaiąc mu dwa miecze, z uragowiskiem rzekli: *Ażeby albo ten we krwi zmaczany za znak woyny, lub też ten drugi czysty iako znak pokoiu przyiął.* — Podług innych mial Ulrych przez Herolda przesłać te dwa miecze, ieden dla Jagielly a drugi dla Witolda z oświadczeniem, aby się niemi odważnie bronili; iako też gdyby im się mieysce które zaymowal do rozwinięcia całego ich woyska zamale zdawalo, iż się dla dogodzenia im troche w tył z woyskiem posunie. — Jagiello przyiął z naywiększą spokoynością umyslu obydwa te miecze, i dał poslom tę dowcipną odpowiedź mówiąc: »*Bardzo się dziwię »że krzyżacy tak się spieszą z złożeniem mi swey broni, »przyjmuie miecze iako znak poddania się zwycięzcy.*

Jeszcze raz padł na kolana Jagiełło, a pomodliwszy się

wstał i zaczął do swoich krótką mieć przemowę wystawiaiąc im: iż wszystkiego użył coby mogło przeszkodzić rozlewowi krwi swoich poddanych a nawet i nieprzyiacielskiey ochronić, ale że swą dumę tak dalece krzyżacy posunęli, iż hańbą byłoby dla polaków cierpieć ią dłużey, że ma nadzieie iż Bóg naywyższy przez ich odwagę upokorzy dziś krzyżaków! tak rzekł i dał znak do bitwy, a sam cofnął się ze swoią strażą nieco w tył. Rozkazał przygotować w pewnych odstępach świeże powodowe konie aby się zabespieczyć na przypadek odwrotu. Małą w istocie miał Jagiełło nadzieie wygranéy, i tylko w Bogu iż dobrey iego sprawie pobłogosławi, ufność pokładał; bo wiedział żejego nieprzyiaciele za niezwyciężonych dotąd uchodzili.

Dnia 15 Lipca 1410 r, huk armat oznaymił początek bitwy. Z niecierpliwością oczekiwał go już oddawna chciwy boiu Witold. Na czele litwinów i związkowych swoich w pośród gradu kul, i strzał rzuca się na lewe skrzydło nieprzyiacielskie. Tu dopiero atakuiące i broniące się roty z zapalczywością się spotykaią. Obydwie strony z początku z równą wytrwałością walczą. Co moment świeże roty w mieysce pobitych wstępuią, a w krótce tak się zbliżyli, iż w naydzikszym zapale, bez porządku bez szyku, człowiek z człowiekiem walczył.

Tym czasem gdy na iednym skrzydle naywiększy zapał bitwy spostrzegać się daie, polacy iak gdyby się chcieli doczekać skutku bitwy swoich sprzymierzeńców, wolnym tylko krokiem naprzód postępuią. Z ich opieszałości nie zaniedbał korzystać Ulrych; spiesznie posełał kilka oddziałów z prawego swoiego skrzydła, które spokoynie naprzeciw Polaków stało, ażeby lewemu które z litwinami walczy, dać pomoc. Ta właśnie pomoc przyczyną staie się klęski Litwinów. Jeszcze się Witold sili na prożby i pogróżki, aby w tak zaciętym boiu do wytrwałości swoich nakłonić. — Lecz próżno niestety! co nie padło pod mieczem nieprzyiacielskim, w naywiększym nieładzie ucieczką się tylko ratuie, a miecz prześladowcy zwycięzców tak silnie na umysłach przestraszonych tatarów działał; iż wielu z nich uciekaiąc, nie oparło się aż w granicach swoiey oyczyzny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)
